

PRINTED IN POLAND.

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 32. (425). 7. VIII. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



W Warszawie urządzono obławę na niesfornych automobilistów.

Rys. Charlie, Kraków

— Czy pani nie wie, z jaką szybkością wolno jeździć po mieście??!
— Niestety nie, ale proszę zapytać mego męża, może on będzie mógł pana poinformować!...



Strajk.

Redaktorowi „Wróble na Dachu” poświęcam.

Jest tak gorąco, że nawet goręcej niż jest,
serce się poci i pulsują ręce —
a łązi za mną i nudzi mnie:
„napisz wiersz!”

Próżno tłumaczę, że w kanikule
nie chce się,
płaczę, wymawiam się i czuję —
on łązi za mną i nudzi mnie:
„napisz wiersz!”

Zdenerwowany, rozłoszczony
robię strajk!
w tym miejscu miał być wiersz złożony,
na który miał redaktor smak —
lecz wiersza brak!!

WITEK.

W Y Ś C I G Z R Ę C Z N O Ś C I

Hallo! — hallo! — Podajemy dziś reportaż z wyścigu zręczności kelnerów. Na starcie stało 100 kelnerów. Na mecie umieściliśmy jednego gościa. Proszę państwa, lada chwila kelnerzy dobiegną i obsłużą naszego gościa. Hallo — hallo! już biegną... Gość jest w ponsach. Uspakajamy go, że za lada kwadrans kelnerzy już będą. Nie chce wierzyć. Dajemy mu słowo honoru. Gość uspokoił się i czeka. Kelnerzy biegną. Ach jaka szkoda, że państwo nie widzicie, jak oni biegną. W tej chwili przez megafon podaliśmy im wiadomość, że gość na mecie chce odejść bez płacenia. To ich straszliwie zdopingowało. Niektórzy nawet przyspieszyli kroku. Hallo! hallo!... W tej chwili pierwszy kelner minął gościa na mecie. Niestety nie zauważył go... Być może, że go następni zauważą... Gość na mecie krzyczy... Dlaczego tak krzyczy? Czyżby chciał w ten sposób zwrócić na siebie uwagę? W tej chwili przebiegli starsi kelnerzy. Gość na mecie rozpalil ognisko... Być może, że słup dymu zwróci uwagę kelnerów. Niestety przebiegają obok... Hallo — gość na mecie jest już w rozpacz. Rozpaczliwie wymachuje chorągiewką, aby na siebie zwrócić uwagę. W tej chwili przebiegł koło niego jakiś kelner, który go przewrócił. Gość wstał, a kelner powiedział mu: Bardzo przepraszam, ale ja nie jestem z tego rewiru, jeśli pan chce wezwać pogotowie, to zaraz przyjdzie kolega i zatelefonuje. Niestety tedy nikt nie przechodził.

Hallo — hallo! — W tej chwili odbywa się rozdawanie nagród. Pierwszą nagrodę — maszynę do dodawania bez błędu zdobył jeden z zawodników, który absolutnie nie chce przyjąć maszyny. Wobec tego wręczono mu wielką butelkę koniaku, dzięki której zdobywca pierwszego miejsca widzi wszystkie cyfry podwójnie.

Hallo — hallo! — Proszę państwa — wobec wielkiego po-

Po powrocie min. Becka z Północy.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



WYWIAD POLITYCZNY.

Dziennikarze: — ...Panie ministrze, czy to prawda, że...?
Min. Beck: — Owszem, chłodniej...

wodzenia wyścigu zręczności kelnerów, także i inne zawody urządziły podobne wyścigi. W tej chwili włączamy nasze mikrofony na wyścig zręczności fryzjerów.

Hallo — hallo! — Pierwsze miejsce zdobędzie fryzjer, który zdoła wygolić 3.000 centymetrów kwadratowych brody w najkrótszym czasie. Hallo, hallo... Zwraca się uwagę, że za przełanie jednego centymetra sześciennego krwi przy goleniu, odlicza się dwa punkty karne, czyli dwie minuty od ogólnego wyniku.

Hallo... hallo!... W tej chwili fryzjerzy stanęli już na starcie. To, co w tej chwili państwo słyszycie, to jest ostrzenie brzytwy na skórze. Już... już... lada chwila ruszą na start... Już ruszyli... Zaczynają strzyć i golić... Hallo... hallo. Jeden z zawodników, który z miejsca oskalpował swego klienta, zamiast go ostrzyć, został zdyskwalifikowany... Hallo, hallo. Słychać dźwięk noży. W tej chwili o jeden włos prowadzi zawodnik Gdyni... O, już go wziął o dwa włosy zawodnik z Katowic... Mydła... mydła. Jaka szkoda, że państwo nie widzicie tej piany. Hallo — hallo! — Ogłaszamy wyniki: W kategorii pierwszej — golenie panów — miejsce pierwsze zdobył za najlepszy czas i najmniejszą ilość przelanej krwi — pan Zabudek... czas 4 minuty i 35 sekund, w kategorii fryzjerów damskich za najkrótszy czas, zdobył pan Niezabudek w czasie 4 godziny 35 minut 35 sekund...

Hallo — hallo — w tej chwili przełączamy nasze mikrofony na wyścig zręczności szoferów.

Hallo — hallo! Pierwszy zawodnik zdołał przebyć sto metrów bez wypadku. Hallo — hallo! Który z zawodników zdoła przebyć trasę trzech tysięcy metrów nie przewalwszy ani kropki krwi — ten zdoła zdobyć pierwsze miejsce...

Hallo — hallo. — Proszę państwa — niestety żaden z kierowców, którzy stanęli do konkursu, nie zdołał wypełnić warunków konkursu...

Zbigniew Grotowski.

W Puszczy Białowieskiej wypuszczono na wolność rzekomo oswojone niedźwiedzie.

Rys. Charlie, Kraków



— Czemu uciekasz; nie czytałeś, że to są oswojone niedźwiedzie?!...
— Ja czytałem, tylko pytanie — czy ten niedźwiedź o tem czytał!...

Z kosza redakcyjnego.

— Słuchaj, dlaczego właściwie króla Poniatowskiego sprowadzono w takiej tajemnicy do Polski?...

— Jak to, nie wiesz — bo to był mason...

* * *

— Dlaczego właściwie Kiepura nie śpiewał w Zakopanem ze szczytu Giewontu?

— Bo sprzeciwiło się Towarzystwo Ochrony Przyrody...

* * *

Jakiś pan przyjechał nad morze. Rozebrał się i poszedł na plażę. Wszystkie miejscy w morzu są zajęte. Pan przejezdny denerwuje się. Ktoś go uspakaja.

— Proszę pana, to myśmy tyle lat czekali na dostęp morza, a pan nie może paru głupich godzin poczekać...

* * *

Na plaży w Jastarni wystawiono tablicę. „Osoby kąpiące się po zachodzie słońca, płacą tylko połowę taksy klimatycznej“.

* * *

„Konkurent Kiepury“ bar. Strumpf okazał się bardzo słabym rywalem mistrza. Baron Strumpf nie jest mówcą...

* * *

Bar. Strumpf po swym występie w Warszawie miał oświadczyć: „Gdybym śpiewał z auta, sukces byłby zupełnie inny“...

O PENSJONATACH SŁÓW KILKORO...

Po przyjeździe do jakiegokolwiek miejscowości kuracyjnej, dowiadujemy się, że są tam tylko najlepsze pensjonaty. Każdy pośrednik twierdzi, że jego pensjonat jest najlepszy. Człowiek po prostu jest rozrywany. Jedni pośrednicy ciągną do tego pensjonatu, inni do tamtego. Zwyciężają silniejsi. Śmiało można powiedzieć, że każdy gość letniskowy, to dla pośredników — gość niezgody.

Wikt w pensjonacie jest zawsze bardzo dobry, tylko, że najczęściej niejadalny. Mimo to jedzenie należy chwalić. Trzeba jednak oczywiście wiedzieć, co się chwali, bo czasem można wpaść. N. p. mnie zdarzyła się taka wpadka, kiedy lekkomyślnie pochwaliłem zupę:

— Ale dzisiaj była doskonała zupa pomidorowa! — powiedziałem.

— Ależ proszę pana — wtrącił inny gość — przecież to nie była wcale zupa pomidorowa, tylko grzybowa!

— A właśnie, że nie grzybowa, tylko buljon! — zawołał inny pensjonariusz.

— Panowie, panowie — wtrąciła się do sprzeczki pewna kuracjuszka — nie kłóćcie się. Wy mężczyźni nie macie zielonego pojęcia o kuchni. Dzisiaj na obiad był rosół!

— Nie rosół, tylko zupa szczawiowa! — zawołała inna pani.

Zrobiła się wielka awantura. Dopiero gospodyni wyjaśniła, że właściwie nie było się o co kłócić, bo na obiad był — barszcz.

Problem ciszy w pensjonacie jest jeszcze nie rozwiązany. Pensjonariusze i pensjonarki, prowadzący walkę z hałasem, są zgóry skazani na przegraną. Choćby nie wiem wiele hałasu robili, aby uciszyć gwar pensjonatu, nic im nie pomoże. Jedynym ratunkiem byłoby, zaprowadzenie „Tygodnia ciszy“.

Jedną z najbardziej ciemnych stron wielu pensjonatów jest robactwo. Zwłaszcza te owady, w których żyłach płynie ludzka krew. W niektórych pensjonatach trzeba często po nocach urządzać na nie polowania z ogarkiem!...
Felix.



SKUTKI ROZRZUTNOŚCI.

Na Marszałkowskiej jakiś żebrak zaczepia starszą, korpulentną damę o zamożnym wyglądzie, prosząc ją o jałmużnę.

Dama otwiera torebkę. Po długim namyśle wyjmuje monetę dwugroszową i wręcza ją biedakowi.

— A powiedzcie mi, mój człowieku — zapytuje — co was właściwie doprowadziło do takiej nędzy?

— Ach, proszę pani, robiłem to samo zupełnie, co pani: rozrzucałem pieniądze na prawo i lewo!



Podobno wyścig kelnerów w Wiśle ma być unieważniony, ponieważ kierownictwo wyścigu nie doliczyło uczestnikom biegu procentów.

DROBNE OGŁOSZENIA

MŁODA OSOBA, mówiąca płynnie po francusku, niemiecku i hiszpańsku, pragnąc odpocząć, szuka posady damy do towarzystwa przy pani rozumiejącej tylko po angielsku i po łotewsku. R. S. 22 do red.

1000 ZŁ. NAGRODY dam każdemu, kto mi dostarczy portfel (z dowolnym monogramem) zawierający 20.000 zł. gotówką. Papiery wartościowe zbyteczne. Bibulewicz, ul. Krakokoski 37.

BUDZIBUTECKU! Czekam z niecierpliwością, ale jeżeli masz co innego do roboty, to proszę bardzo, nie kępuj się.

MAM CZKAWKĘ. Kto mnie przestraszy? Oferty wraz ze świadectwami do Redakcji, okaziciełowi łowego buta nr. 53.

PILNE- Z powodu nabawienia się kataru zamienię porcję lodów ananasowych na szklankę gorącego grogu. Barbasiński, Kopszyńce nad Pieprzycą, klucz u dozorczy.

MASZYNA DO PISANIA, pisząca biegle po angielsku, znająca ortografię i przysłówki, szuka sympatycznej stenotypistki w celu wspólnego spędzenia week-endu. Panna Fifi, Kozia 127.

WYMIENIA poszukuje młody mężczyzna z dzieckiem. Oferty z podaniem warunków do Magistratu, pokój Nr 1789.

Pomyłka nad polskim morzem.

Rys. Wik. Warszawa



Dziennikarz amerykański: — Wy z jakiego plemienia?
— My z Warszawy — z obozu Ligii Morskiej i Kolonialnej — tylko tak opaleni...

Niezwykła przygoda JEDNEGO DZIKUSA I JEDNEJ SKRZYNKI

Anegdota egzotyczna.

Nieszczęście chciało, że MBU-MBA, członek plemienia TAMTA-TUMTA, odziedziczył po swej matce zbyt wiele inteligencji, jak na dzikusa.
Stąd też jego tragedia...

Kiedy MBU-MBA, świeżo odprasowany, wygolony i wyfraczony zjawiał się w jednej z wielkich stolic Europy, ofiarowano mu na wstępie dziwną, samogrającą i samomówiącą skrzynkę.

MBU-MBA był zaskoczony.

Ustawił to sobie w domu i — grał. Od rana do nocy, od nocy do rana.

MBU-MBA był bardzo wrażliwy. Przejmował się wszystkim, co widział i słyszał. A poza tem lubił ciągle zmiany: kręcił więc ciągle rączkę swego cudownego aparatu.

Ale już wkrótce zaczęło się z MBU-MBA dziać coś niedobrego:

— Naraz, ni stąd ni zowąd, zaczął chodzić po pokoju z podniesioną do góry prawą ręką i wrzeszczał, co sił: „Sieg heil, sieg heil!”, a skrzynka wtórowała mu, jak echo, zwielokrotnionymi okrzykami jakichś olbrzymich tłumów.

Innym znów razem MBU-MBA, z pięścią ku górze wzniesioną, ryczał swoim potężnym, prawniecznym barytonem internacjonal i wrzeszczał: „Dajcie z faszizmom!”

Aż nagle pewnego dnia nastąpiła katastrofa.

MBU-MBA siedział właśnie wygodnie w głębokim fotelu i zwiesiwszy smętnie głowę recytował cicho chrapliwym głosem:

„La paix mondiale, surtout! Pokój, pokój! Ani faszizm, ani komunizm, jedynie demokracja zbawieniem ludzkości!”

Wtem — skrzynka zaczęła ryczeć:

„Guerra, soltanto la guerra. Jedynie wojna jest sprawdzianem siły witalnej narodów!”

MBU-MBA zamilkł.

Po chwili zaś usiadł przy skrzynce i zaczął powolutku, powolutku — kręcić.

„Jedynie wojna... pokój światowy... tylko naród i... lud pracujący... proletariusze... demokracja... siła... wolność... swoboda... ład... Deutschland... eto jest... primavera de bellezza...”
— wszystko z hukiem i zgrzytem się bezładnie,

A MBU-MBA nie, tylko cichutko się uśmiechał. Nagle podkoczył jak oparzony, zawył dzikim skowytom, porwał jednym, gwałtownym ruchem skrzynię i — wyrzucił ją przez okno.

Skrzynia trafiła w głowę przechodzącego przypadkiem lekarza-psychiatry...

Po roku obydwu wypuszczono z sanatorium.

A w kilka dni później w gazetach pojawiła się notatka:

„NIEZWYKŁY WYPADEK.

Jakiś murzyn pobił do nieprzytomności agenta firmy radjowej. Podobno jedyną przyczyną gwałtownej reakcji dzikusa był fakt, że agent zaproponował mu sprzedaż aparatu radjowego“.

Z. GERWICZ.

ŚWIETNY POMYSŁ.

Mr. Joe Halliburton, jeden z najbogatszych ludzi w Chicago, wybrał się z przyjaciółmi na nocną hulankę.

W czasie najlepszej zabawy mr. Halliburton spogląda na zegarek i łapie się za głowę.

— Goddam! Już czwarta nad ranem! Co ja powiem mojej żonie?

— Nic się nie martw! — pocieszają go koledzy. — Napij się whisky, to napewno wpadnie ci do głowy jakiś dobry pomysł! Istotnie po godzinie mr. Halliburton dzwoni do domu:

— Hallo! Betty, to ty? Tu Joe! Gdyby gangsterzy żądali od ciebie okupu za mnie, nie dawaj im ani centa!... Udało mi się uciec!...

„Z przepisu lekarza”.

Rys. Wik. Warszawa



...a wodę z naszego źródła „Barbarówka” będzie pan pił tylko raz dziennie, bo ona działa mocno przeczyszczająco.

— Możeby jednak pan doktor przepisał mi ją z pięć razy dziennie, bo ta dziewczyna przy źródle bardzo mi się podoba!...

NAUKA NIE POSZŁA W LAS.

— Ależ chłopcze, popatrz, jak ty wyglądasz! Taki brudny, obdarty! Czy nie wstydzisz się?

— Dziwię się, że tatuś tak mówi. Przecież tatuś sam powiedział, że nie należy sądzić ludzi po ich wyglądzie...

ZNAJĄ SIĘ!

— Dlaczego kupił mi pan bilet I-ej klasy do Zakopanego, skoro poleciłem panu kupić bilet II-ej klasy? — zapytuje szef swojego sekretarza.

— Bb przede mną stała jakaś prześliczna pani i kupowała bilet I klasy. Więc myślałem sobie, że poco ma pan dyrektor mieć potem kłopot z dopłatą...

SPOSÓB NA GOŚCIA.

Do panny Loli przyszedł z wizytą jej cichy wielbiel, pan Henryk.

Siedzi już trzy godziny i ani myśli odejść.

— Panie Henryku — odzywa się panna Lola — czy pan lubi długie spacery?

— O, bardzo!

— No, to nie zatrzymuję pana...

NAJWYŻSZA POCHWAŁA.

— Wiecie gospodarzu — powiada letnik gospodarzowi na wsi — że to codzienne rąbanie waszego drzewa bardzo mi pomogło. Mój lekarz jest ze mnie bardzo zadowolony.

— O, i ja także!

Po biegu kelnerów ma być zorganizowany...

Rys. Charlie, Kraków



...popis zręczności płatników podatkowych...

PORADNIK KANIKULARNY

Wszyscy jesteśmy w upałach. Cała Polska ma podwyższoną temperaturę i termometr skacze po kilka stopni naraz. Jednak pomimo upałów postaramy się na zimno wytłumaczyć, w jaki sposób można uchronić się przed gorącem.

Najlepiej w okresie kanikuły należy być skromnym i poprostu usuwać się w cień. Ale także i w cieniu nie zawsze jest chłodno. Często temperatura przekracza n. p. 30 stopni w cieniu. Wtedy należy się udać do pierwszej lepszej cukierni, gdzie spotykamy się z *chłodnym przyjęciem*. W tem ustroniu podadzą nam lody, wodę sodową, lemoniadę itd.

W czasie kanikuły dobrze jest także zachorować. Jest to cudowna rzecz trząść się z zimna w dreszczach, kiedy na innych uderzają siódme poty z gorąca. W szczególności polecamy grype!

W czasie kanikuły należy wyjechać na biegun albo na Alaskę! Skutek pewny!!

Felix.



WYJĄTEK Z WYPRACOWANIA.

„...dokoła zaś pomnika stoją cztery symboliczne figury. Dwie z nich mają twarze z przodu, a dwie z tyłu“.

BZIK:

Dwaj warjaci uciekli z Kobierzyna. Po całodziennym marszu zmęczeni i głodni siedli przy drodze.

— Jaka szkoda, że nie mamy ani kawałka szynki — odzywa się jeden — moglibyśmy usmażyć sobie jajecznicę ze szynką! Ale cóż niestety nie mamy jajek!

GASTRONOMJA STOSOWANA.

Mister Plumkius, to najznakomitszy „człowiek-struś“ świata. Lyka wszystko: szkło, żelazo, drzewo, papier...

Jego najgroźniejszym konkurentem jest signor Enrico Condello, popisujący się mniej więcej tym samym repertuarem, choć z mniejszą może maestrią.

Obaj panowie pozostają zresztą w niezwykle serdecznych stosunkach.

Któregoś dnia mister Plumkius zaprosił swego rywala na obiad.

Na zakąskę podano sałatkę z gwoździków tapicerskich. Potem przysła kolej na zupę z kwasu siarczanego z drutem kolczastym, pieczeń z podeszew ze śrutem i tym podobne przysmaki. Gość jadł wszystko z wielkim apetytem. Widać było, że jest prawdziwym smakoszem.

Na deser lokaj wniósł kryształowe kieliszki.

Signor Enrico Condello schrupał ze smakiem kilka sztuk, zostawiając jedynie nożki, które położył na brzegu talerzyka.

— Ależ panie kolego! — zawołał mister Plumkius z zdziwieniem! — przecież pan najlepsze zostawia!

Me-Wa.



DOBRA MATKA.

— Ile razy ci mówiłem Jasiu, żebyś nie używał brzydkich wyrazów?

— Ależ, mamusiu, taki Boy naprzykład też ich używa.

— To też zabraniam ci bawić się z nim!

PROMIENIE X.

— Słyszałaś, Jadzia wyszła za mąż za doktora Bączka, tego znanego specjalistę od promieni Roentgena!

— Co ty mówisz? Ciekawa jestem, co o n w n i e j widział?

Po powrocie z nad polskiego morza...

Rys. Charlie, Kraków



— Nareszcie człowiek ma dość miejsca, żeby się wygodnie wykąpać!...

PLOTKI Z NASZYCH ZDROJOWISK I LETNISK.

Wiadomość z Krynicy. Życie niekulturalne koncentruje się na deptaku. — Tłumy ciągną po deptaku, przyciemniają Zuberę albo Bocianówkę. Podobno zarząd zdrojowiska prowadzi rokowania z rządem włoskim. Włosi mają zamiar sprowadzić z Krynicy do Italii „Bocianówkę” i przymusowo aplikować ją Włoszkom. Mussolini w ten sposób chce w Italii wskrzesić epokę odrodzenia.

Na Kasprowym Wierchu zaobserwowano liczny zjazd urzędników, którzy z zapalem jeżdżą kolejką na szczyt. Wobec niezbyt częstych awansów, jest to dla wielu jedyny sposób wywindowania się wgórę. Prawdziwą sensacją był tutaj przyjazd mistrza Kie-pury, który ze szczytu Kasprowego Wierchu odśpiewał: „Szumią jodły na Kasprowym szczyście itd“...

Morszyn. Do Morszyna przyjechała niedawno pewna wybitna osobistość. Ojcowie miasta przyjęli dostojnego gościa bardzo gościnnie. Przyjmowano go chlebem i solą — morszyńską. Poza tem spodziewany jest tutaj przyjazd kilku b. działaczy politycznych...

W miejscowości Szkło zapanował niebywały popłoch i przerażenie. Powodem paniki było, jak się okazało, przybycie pewnego połykacza szkła. Mieszkańcy obawiali się, że połykacz połknie Szkło razem z ludnością. Na szczęście jednak obeszło się bez wypadku, bo połykacz szkła udławił się ością sardynki.

Podobna panika wybuchła w Brodach, gdzie przyjechała wycieczka fryzjerów. Tu byli t. j. Brodacy i Brodawki, którzy jak wiadomo, mają wbród bród, przez trzy dni nie pokazywali się na ulicach.

Niemirów znany ze swoich borowinowych kąpeli, jest w pełni sezonu. Przybyli kuracjusze dosłownie — wyrzucają pieniądze w błoto.

Zaleszczyki. Udały się tu w b. roku nadspodziewanie morele. W ten sposób Zaleszczyki wystawiły sobie doskonałe świadectwo — morelności...

Orłowo. Panuje tutaj ścisł nie tylko na lądzie, ale i na morzu. Ten straszny tłok w morzu można tylko porównać — do ścisłu, jaki panował w czasie — przejścia żydów przez Morze Czerwone. Woda i ceny — b. słone!!

FELIX ZANDLER.

Z zawodów kelnerów w Wiśle.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Kelner, który „oblał się” przy egzaminie zręczności...

GRUNT TO GRUNT.

Rzecz dzieje się w Jastarni. Jakiś jego-mość wyszedł poza miejsce przeznaczone do kąpeli i nie umiejąc pływać, zaczął tonąć. Wyratowano go jednak.

Po zastosowaniu różnych energicznych zabiegów niedoszły topielec otworzył oczy i wskazując na nurka w skafandrze, wychodzącego właśnie z wody, zawołał:

— O, to właśnie ten idjota, który mi powiedział, że tam jest grunt!

Władcy na wywczasach.

Rys. Wik, Warszawa



Duce

Premjer Chamberlain

Mr. G., król szwedzki

Premjer Składkowski

Szczyt kariery tenora.

Rys. Wik, Warszawa



Projekty mistrza Kiepury w związku z wyjazdem do Ameryki...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA GODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1935
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.